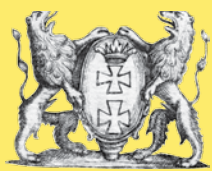


**Andrzej
Socha
– malarz myśli**



► **Str. 8**

**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**



wybrzeże24.pl

**SPORT W SZKOLE
z Energią**



► **Str. 10**

Energa

► **GAZETA GDAŃSKA**

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 422 | 22.01.2016 r.

Renault Zdunek zaprezentował: ambasadora i Talismana



Podczas efektownego eventu w Starym Maneżu Renault Zdunek zaprezentował po raz pierwszy w Trójmieście najnowszy model Renault - Talismana. Przedstawiono również nowego ambasadora marki Zdunek - Krzysztofa Głowackiego, boksera, zawodowego mistrza świata organizacji WBO w wadze junior ciężkiej.

► **Str. 6**

**Albo rezygnacja,
albo dymisja?
Izba nie broni dr
Przewoskiego!**

Nieudolna próba obrony dr Włodzimierza Przewoskiego na zjeździe Kaszubsko-Pomorskiej Izby Weterynaryjnej. Jego podwładny z Tczewa próbował wykorzystać zebranie stowarzyszenia do obrony szefa. Ujawnione przez "Gazetę Gdańską" oświadczenie zastępcy dyrektora inspekcji o poleceniu antydatowania kontroli szeroko komentowane na zjeździe. Autorzy listu do premier Beaty Szydło podtrzymują zarzuty...

► **Str. 3**

**Lotos polski - podatek
gdański**

Z Grzegorzem Strzelczykiem, radnym PiS w Gdańsku, doradcą wojewody pomorskiego, analitykiem branży paliwowej rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 4**

**L. Miller: Będę lojalnym
członkiem SLD**

Z Leszkiem Millerem, premierem w latach 2001-04, ustępującym liderem SLD rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 5**

**Akapit wydawcy
W garderobie SLD**

SLD w politycznej przebieralni. Może wybrać lidera, który klęczy przed liderem, bo chce zostać ministrem, najlepiej kultury. Może wybrać lidera, który sięgając po Tischnera, mówi sławnemu żurnaliście "gówno prawda". A nawet się nie wstydy, że tak właśnie mówi, bo tak właśnie myśli, co mówienie uprzedza. Klęcząc można dostać jałmużnę, ale z żadnych okrucichów nie wybrukuje się drogi do emocji wyborców. Dogadywanie się z każdym i w każdej sprawie to licha zaleta na czas pozaparlamentarnej walki. Ta giętkość, to mizdrzenie, ten telefon od Ewy to piękna lecz dla lewicy bezużyteczna kokieteria. Poprawia własny dobrostan, ale dla partii jest toksyczna. Lepiej wskazać lidera nieprzymilnego, z kantami, bezczelnego w poglądach przydatnych socjaldemokratycznej gromadzie i nastrojom ludu. Czas ten bowiem zbliża się nieuchronnie pod warunkiem, że będzie widać jej społeczną użyteczność. Trzeba będzie się awanturować publicznie, a w swetrze łatwiej. Tak myślę.

Marek Formela

F(ig)raszka

Co się stało nie odstanie,
Teraz nowe jest wyzwanie
Niech rozsadek weźmie górę
No i pal licho Ogórek!
Wszyscy z lewicowej grupy
Wreszcie weźmy się do kupy
Jednym frpntem, jednym
Pochylmy się nad partii losem
I wybierzmy za Millera
Równie silnego lidera!
A wyborca niech zobaczy
Że lewica dużo znaczy!

Liczba

12 zł
najniższe godzinowe
wynagrodzenie w umowach-
zleceniach wg propozycji
rządu PiS

95 zł
- prywatna kara za brak
opłaty parkingowej przy
szpitalu spółki giełdowej
Swissmed

Cytat tygodnia

- UE na świadomość, że w przypadku Węgier popełniła błąd. Europejska Partia Ludowa, do której należy ugrupowania Victora Orbana było absolutnie przeciwnie jakiegokolwiek krytyce - prof. **Joanna SENYSZYN** (SLD)

- Żaden prawdziwy Polak nie powinien się cieszyć, że "obcy" będą krytykować i oceniać nasze wewnętrzne sprawy. Trzymam się zasady "nie mów bawole co się działo w szkole" - **Tadeusz CYMAŃSKI**, poseł PiS

- Polska to dumny kraj i dumny naród i chcemy swoje sprawy załatwiać w Polsce. Jeśli ktoś mówi, że członkowie PO są donosicielami, to łże - **Ślawomir NEUMANN**, poseł PO i szef partii na Pomorzu.

- "Rozmowy kontrolowane"
RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

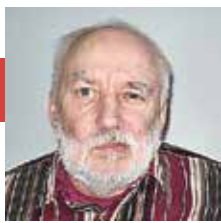
Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



„Australijski wyścig” na lewicy pozostawił na „torze” już tylko dwóch kandydatów, spośród których zwolany na 23 stycznia b.r. Kongres SLD wybierze sternika Sojuszu na najbliższe cztery lata. Kim są pozostali na placu boju wojownicy? Zwycięzcą pierwszej tury głosowania jakie przeprowadzono 16 stycznia z udziałem wszystkich członków Partii został Włodzimierz Czarzasty, zaś jego kontrkandydatem w finałowej rozgrywce będzie były Wicemarszałek Sejmu – Jerzy Wenderlich. Obaj panowie nie są nowicjuszami w polityce, nie trzeba ich zatem szczegółowo przedstawiać co pozwala mi poprzestać na zarysowaniu obu kandydatur oraz postawienia prognozy co dla lewicy będzie oznaczał wybór każdego z nich.

Rozpocznijmy od byłego wicemarszałka. Toruński polityk przebywał w Sejmie nieprzerwanie od 1993 roku aż do ubiegłorocznej katastrofy wyborczej. Niezwykle popularny w swoim okręgu wyborczym, gdzie nawet w ostatnich – fatalnych dla lewicy – wyborach uzyskał najlepszy wynik zdecydowanie dystansując głównych konkurentów. W SLD jest aktualnie wiceprzewodniczącym. Reklamując swoje walory potencjalnym wyborcom podkreśla, że jest w stanie z każdym się dogadać. Trudno się z tym nie zgodzić. Wielokrotnie słuchałem wypowiedzi J. Wenderli-

cha w mediach i ich wymowę daje się lapidarnie określić zdaniem: „pies, ale kot”! Nie jestem pewien, czy to co Przewodniczący uważa za zaletę w istniejącej sytuacji jest nią istotnie, czy też raczej poważnym zarzutem. Przez ostatnich kilka lat Sojusz był właśnie partią, która „dogadywała się z każdym”. Efekty owej koncyliacyjności właśnie zbieramy. Nie dogadaliśmy się z nikim, ale za to udało się nam skutecznie „wyprać” nasze ugrupowanie z jakiegokolwiek wyrazistości programowej. Broń Boże po-

wórki! Być może Pan Marszałek jest już myślami przy układaniu koalicji rządzącej po przyszłych – naturalnie wygranych przez lewicę – wyborach. Na razie lepiej przyjąć do wiadomości, że do owych wyborów trzeba jeszcze dożyć, co w istniejących realiach będzie nie lada wyzwaniem. Im szybciej owa „oczywista oczywistość” dotrze do toruńskiego polityka, tym lepiej. DLA WSZYSTKICH! Bulwersując sprawą – przynajmniej dla mnie – jest absolutny brak autorefleksji i przyjęcia współodpowiedzialności za katastrofę porażki, którym się współkierowało. Tu postawa Pana Wiceprzewodniczącego wręcz modelowo obrazuje prawdziwość

Felieton

przysłowia: „Sukces ma wielu ojców, klęska jest ZAWSZE sierotą”! Nie będę komentował wygłaszanych publicznie przez J. Wenderlicha niesmacznych uszczypliwości pod adresem jego (jeszcze aktualnego!) szefa – po prostu uznaję, że pod wpływem emocji chłopu puściły nerwy. Tuszę, że gdy owe emocje już opadną, potrafi się On zdobyć na wypowiedzenie – także publicznie – pięknego słowa – PRZEPRASZAM!

Drugi z kandydatów – Włodzimierz Czarzasty – to aktualny szef mazowieckich

pozwoleń na tworzenie partyjnych synekur dla „zawodowych działaczy”, co zapewne pociągnie za sobą exodus „zawiedzionych” – nie zdziwię się, gdy pod przewodnictwem przypadłego w wyborach, aktualnego (jeszcze!) „genska”. Z całą pewnością W. Czarzastemu nie sposób odmówić wyrazistości głoszonych poglądów. Przekonał się o tym ostatnio, w rozmowie z nim publikowanej w telewizji internetowej Wirtualnej Polski (serdecznie polecam!) red. Jacek Żakowski, który próbował narzucić podział naszej politycznej rzeczywistości na PiS i „anty PiS”, co zostało sklasyfikowane przez jego rozmówcę jako „trzecia prawda” wg klasyfikacji księdza J. Tischnera.

I tak oto 23 stycznia delegaci kongresu SLD będą wybierać pomiędzy przywódcą, którego credo stanowi próba dogodzenia wszystkim dookoła (a zwłaszcza naszym zaprzysięgłym przeciwnikom, by nie rzec wrogom!), a facetem, który potrafi – gdy zajdzie taka potrzeba – pokazać „salonowi” gest Kozakiewicza. Wybór tej drugiej kandydatury – w moim odczuciu – może być początkiem odzyskiwania przez naszą formację swojej tożsamości. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że będzie to długa i trudna droga, ale – jak powiedział kiedyś słynny chiński filozof Lao – tzu: „Nawet najdalsza podróż zaczyna się od pierwszego kroku”!

Piotr Sobolewski

Czarzasty
czyli język lidera

struktur Sojuszu. Jest znacząco młodszy od swego konkurenta (54 lata do 62). W czasie gdy tamten sejmował, pracował normalnie zawodowo, kierując (z sukcesem!) oficyną wydawniczą „Muza”. Od „zawsze” miał społecznikowską żyłkę co przełożyło się najpierw na działalność w Zrzeszeniu Studentów Polskich, a następnie w stowarzyszeniu „Ordynacka”, które w 2006 roku wybrało Go swoim Przewodniczącym. Wszystkie wymienione funkcje pełnił społecznie – tak też zamierza funkcjonować jako Przewodniczący SLD w przypadku wyboru. To bardzo ważna deklaracja zwłaszcza w obliczu finansowej mizerności Partii, która nie może sobie

Okiem Borowczaka



kadzieśiąt tysięcy miejsc w przedszkolach dla trzylatków, bo do przedszkoli będą nadal uczęszczali sześciolatkowie. Przykładowo, w dużym mieście jakim jest Łódź, rok temu było 600 wolnych miejsc w przedszkolach, obecnie zabraknie 3000 tysięcy miejsc. W całej Polsce trzeba będzie zwolnić około 20 tysięcy na-

program potrzebne jest minimum 20 miliardów zł., więc te 700 mln kosztem kilkudziesięciu tysięcy rodzin, przyda się premier Szydło na to rozdawanie.

Pytanie tylko czy się przyda premier Szydło. Do akcji wszedł i to bardzo mocno, minister sprawiedliwości „Pan Zbyszek”. Ogłosił, że te 500

sposobem skończy się władza z tylnego siedzenia, a przejmie ją w swoje ręce ambitny „Pan Zbyszek”, który rozstawia po kątach komisarzy europejskich, czego pośrednikiem skutkiem jest wszczęcie, po raz pierwszy w historii UE, procedury wobec kraju członkowskiego, nadzorującej przestrzeganie praworządności.

Jednak najgroźniejszym efektem dwumiesięcznej władzy Jarosława Kaczyńskiego i jego pretorian, jest decyzja agencji Standard & Poor's o obniżeniu ratingu Polski z pozytywnego na negatywny (z A- do BBB+). Jeżeli nie nastąpi natychmiastowe opamiętanie ekipy rządowej, to skutkiem tej decyzji będzie nieuchronne podrożenie obsługi długu i w konsekwencji zapas finansów publicznych. Takie są skutki gdy ideologia i fanatyzm dominują nad rozumem.

Jerzy Borowczak

Ideologia vs rozum

uczuli, w samej Warszawie 800. To są fakty, to są liczby, a nie polemika polityczna.

Budżet centralny zwalniając nauczycieli, zmniejszając subwencje zaoszczędzi 700 mln zł. Na sześciolatki w przedszkolu przypada 1,4 tys. zł, a na dziecko w szkole 5,3 tys. zł subwencji. Tym sposobem przejdziemy płynnie do drugiej części. Rząd przywiązał się do hasła 500+ na dziecko. Na ten irracjonalny

zł nie będzie w gotówce, tylko w bonach na pampersy, śpioszki i smoczki. To wejście w nie swoje kompetencje ministra sprawiedliwości, oznacza jedno, że „Pan Zbyszek” rozpoczął marsz do władzy absolutnej. Teraz należy oczekiwać, na następnych miesiącach, na wprowadzkę naczelnika państwa Jarosława Kaczyńskiego do Sulejówka i dymisji, jeszcze w tym roku, premier Beaty Szydło. Tym to

Personalia

✓ Inspektor **Zbigniew Pakuła** nie jest już komendantem miejskim policji w Gdańsku. Nie podając powodów złożył rezygnację i przeszedł na emeryturę. Służbę w Gdańsku jako zastępca komendanta rozpoczął w 2008 roku ścigający z Elbląga przez insp. **Krzysztofa Starońca**, ówczesnego komendanta wojewódzkiego. Miał opinię dobrego policjanta i sprawnego organizatora. Jego tymczasowym następcą został młodszy inspektor **Waldemar Szulc**, też z zaciągu elbląskiego. Nieoficjalnie mówi się, że na decyzję insp. Pakuły, który w służbie był 33 lata mógł mieć fakt, że prace w milicji rozpoczął w 1982 roku.

✓ **Włodzimierz Czarzasty**, szef SLD na Pomorzu uzyskał na Pomorzu, a także w Gdańsku i w Gdyni, największe poparcie w wyborach na funkcję przewodniczącego SLD. Na Pomorzu opowiedziało się za Czarzastym blisko 59 proc. członków partii, za prof. **Joanną Senyszyn** - 14,41, po ok. 10 proc. głosów zebrał **Krzysztof Gawkowski** i **Jerzy Wenderlich**. Co ciekawe Czarzasty wygrał w Gdyni z... gdynianką różnicą 5 głosów, w Gdańsku ta przewaga była nieco większa. W sobotę podczas kongresu SLD delegaci dokonają wyboru przewodniczącego spośród dwóch kandydatów, którzy uzyskali najlepsze wyniki w I turze: W. Czarzasty - 38 proc. i J. Wenderlich - 25 proc. Z Gdańska prawo głosu mają: **Krzysztof Andruszkiewicz**, **Marek Formela**, **Piotr Kaczmarek** i **Longin Pastusiak**. Delegaci z Gdyni to: **Bogdan Czapiewski**, **Mariusz Falkowski**, **Andrzej Różański**, **Ewa Serocka** i... **Leszek Miller**.

✓ **Radomir Szumelda**, b. działacz i członek Platformy Obywatelskiej, uczestnik wielu kampanii wyborczych w jej barwach, został pomorskim koordynatorem Komitetu Obrony Demokracji. Był jedynym kandydatem podczas konwencji zwolanej w salach Amber Expo. Odszedł z PO z powodów politycznych. W Radiu Gdańsk powiedział, że PO miała promować świeżość a ściągała pod swoją chorągiew Kamińskiego, Giertycha i Napieralskiego. Mimo tego zniechęcenia do PO, na konwencji gościli jedynie politycy związani w różny sposób i w różnym czasie z PO: **Paweł Adamowicz**, **Jacek Karnowski** i **Bogdan Borowicz**. Ten ostatni zauważył, że legalne środki perswazji opozycji w parlamencie uległy wyczerpaniu. Jak był marszałkiem Senatu, a był pod różnymi flagami, los opozycji mniej go interesował.

✓ Konflikt w Nowoczesnej. Za zamkniętymi drzwiami wyselekcjonowani członkowie wyselekcjonowali zarząd. Różnym innym gościom, kolporterom i rozdawcom ulotek dostępu do eleganckiego towarzystwa bronili bramkarze. Jak w jakimś klubie nocnym albo innym spafie. Uzasadnili to wicelider, zastępca **Ewy Lider**, poseł **Grzegorz Furgo**. Nowoczesna staje się nowoczesna i jest dedykowana dla ludzi wykształconych, czas dmuchania wyborczych baloników minął, oświadczył w gazecie. Mamą dla partyjnego „ciemnego ludu” Nowoczesnej PO dobrą wiadomość. Nie musicie szukać dyplomu na Sorbonie, UJ a nawet UG. Wystarczy wykupić studia w Ateneum albo Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej. Nie trzeba magisterskich, wystarczą licencjackie, byle przed emeryturą. Można wtedy dostać pracę na 4 lata w sejmowej komisji petycji.

✓ **Robert Pietruszyn**, b. prezes Zaglebia Lubin i prezes spółki stadionowej we Wrocławiu, został przez ministra skarbu zgłoszony do rady nadzorczej Grupy Lotos. To chyba nie jest świetna wiadomość dla prezesa **Pawła Olechnowicza**, ani jego współpracowników: **Waldemara Siewerta**, b. funkcjonariusza SB realizującego swoje ambicje zawodowe w placówce pocztowej na dworcu w Gdyni, **Andrzeja Schulza**, b. szefa gabinetu wojewody stanu wojennego, uczestnika posiedzeń Wojewódzkiego Komitetu Obrony, **Krzysztofa Grabowskiego**, funkcjonariusza propagandy KW PZPR w Gdańsku. Tym bardziej że R. Pietruszyn trafił właśnie do zarządu grupy PZU więc chyba minister skarbu trochę mu ufa...

Albo rezygnacja, albo dymisja? Izba nie broni dr Przewoskiego!

Nieudolna próba obrony dr Włodzimierza Przewoskiego na zjeździe Kaszubsko-Pomorskiej Izby Weterynaryjnej. Jego podwładny z Tczewa próbował wykorzystać zebranie stowarzyszenia do obrony szefa. Ujawnione przez "Gazetę Gdańską" oświadczenie zastępcy dyrektora inspekcji o poleceniu antydatowania kontroli szeroko komentowane na zjeździe. Autorzy listu do premier Beaty Szydło podtrzymują zarzuty...

XXIV Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Lekarzy Weterynarii Delegatów Kaszubsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej zdominowała dyskusja na temat wniosku o zajęcie przez zjazd stanowiska do informacji Pomorskiej Inspekcji Weterynaryjnej, w formie listu do premier, w związku z opublikowaniem listu otwartego trojga byłych pracowników do premier Beaty Szydło. W wyniku gorącej dyskusji w tajnym głosowaniu - 68 głosów za, 36 przeciw, 1 nieważny - uczestnicy zdecydowali o zamknięciu dyskusji na ten temat i zakończeniu zjazdu.

Przez dwie godziny atmosfera zjazdu była spokojna. Głosowania m.in. nad prezydium zjazdu były jednogłosne lub przy kilku głosach wstrzymujących się. Temperatura na sali podniosła się podczas zgłaszania wniosków. Jak czwarty został zgłoszony wniosek o zajęcie przez zjazd stanowiska do informacji Pomorskiej Inspekcji Weterynaryjnej w związku z opublikowaniem listu otwartego trojga byłych pracowników do premier Beaty Szydło poprzez wysłanie do premier

listu asygnowanego przez zjazd zgłosił lek. wet. Tomasz Ołtarzewski. Ten wniosek wywołał gorącą dyskusję.

- Nie zgadzam się, że tylko młodzi nie znają kodeksu postępowania. Niestety obejmuje to wszystkich, w tym pracujących lekarzy weterynarii - powiedział lek. wet. **Tomasz Ołtarzewski**. - Praktycznie rzecz biorąc Izba, Rada, zjazd Izby i rzecznik to są organy uprawnione do tego, aby konflikty zawodowe, służbowe rozwiązywać we własnym sosie. Niestety rzadko czytamy prawo, które sami uchwaliliśmy i dlatego powstają konflikty, które powstają poza nami. Wchodzimy w media. Konflikty o których zawiadamiane są osoby zupełnie do tego nie uprawnione. Obecny tutaj zastępca rzecznika pan doktor **Górczyński** jest jednym z autorów listu otwartego. Postanowiłem przygotować dla państwa, myślę, że nie tylko w moim imieniu, ale i państwa, list wyjaśniający pani premier na czym polega konflikt i dlaczego, ja przynajmniej, zupełnie się nie zgadzam z tym stanowiskiem.

Po odczytaniu treści listu przez lek. wet. Ołtarzewskiego

rozpoczęła się gorąca dyskusja.

- Wszyscy w tym samorządzie powinniśmy wiedzieć, że są pewne struktury w samorządzie do wyjaśniania pewnych wątpliwości - powiedział dr **Mirosław Kalicki**, prezes Kaszubsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. - Dopóki pewne wątpliwości nie zostaną wyjaśnione pewne twierdzenia są nieuprawnione. Jest tryb przewidziany prawem. Jest rzecznik odpowiedzialności zawodowej, jest sąd. Posiadając pewną wiedzę można pewne rzeczy rozstrzygnąć. Zjazd może zająć każde stanowisko, tylko nie może kogoś skrzywdzić. Dopóki komuś się nie udowodni winy ta osoba z mocy prawa jest niewinna. Podnoszenie czy uchwalanie tu takich rzeczy może być traktowane jako próba wywierania nacisku na niezależnego odbiorcę. To jest coś co nie pasuje mi do rozumienia trybu postępowania zgodnego z prawem. Nie neguję pracownikom inspekcji prawa do wypowiadania się na ten temat, pisania protestów, bo to nie o to chodzi. Chodzi o to, że to gremium, które tu stanowią nie jest gremium kompetentnym do

rozstrzygania o czyjejs uczciwości. Żeby nie doprowadzać do sytuacji, w której naruszono dobra osobiste czyjejkolwiek, mój wniosek jest taki, żeby w ogóle nie głosować nad tym.

- Moim zdaniem takie stanowisko nie powinno być przyjęte przez nasze gremium - stwierdził dr **Tomasz Brzeski**, rzecznik odpowiedzialności zawodowej Kaszubsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. - Nie możemy powiedzieć o kimkolwiek z nas, że jest osobą nieuczciwą jeżeli nie ma żadnego orzeczenia sądu, sądu korporacyjnego, ani sądu powszechnego. Jak czuliśmy się na miejscu koleżanek i kolegów wymienionych w liście. Pamiętajmy, że wszystkie nas obowiązują prawo. Artykuł piąty kodeksu postępowania karnego jednoznacznie mówi, że do momentu prawomocnego skazania lekarza weterynarii uważa się za niewinnego. O ile mi wiadomo takiego orzeczenia sądu nie ma. Była skarga na kolegę **Górczyńskiego** i rzecznik krajowy prowadzi postępowanie. Proszę nie wpływać na działania rzecznika, który tą sprawą się w tym momencie zajmuje. Bardzo bym prosiłbym o rozmawianie, postępowanie zgodnie z obowiązującymi aktami prawnymi.

W swoim wystąpieniu do zarzutów w liście przedstawionym przez lek. wet. Ołtarzewskiego odniósł się **Andrzej Górczyński**.

- Nie jest moją intencją, ani prawem wpływanie na decyzje

zjazdu okręgowego - powiedział **Jacek Łukaszewicz**, prezes Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. - I tak proszę zrozumieć moją wypowiedź. Niewątpliwie moim obowiązkiem z racji pełnienia funkcji jest dbanie o dobro i prestiż samorządu. Zjazd okręgowy jest najwyższą władzą samorządu lekarzy weterynarii na danym terenie. Uważam za niewłaściwe, i to mówię do obydwu stron tego konfliktu, wprowadzanie pod obrady zjazdu i dyskutowanie nad konfliktami personalnymi. To jest po prostu niewłaściwe. Tym bardziej, że działają w samorządzie odpowiednie ku temu organy. Konflikty personalne powinny być rozwiązywane w tamtych organach, a nie na forum najwyższej władzy samorządowej.

- Zasięgnąłem opinii prawnika i zjazd nie może tego w ogóle głosować - ponownie zabrał głos dr **Mirosław Kalicki**. - Są dwa problemy. Cały zjazd narażałby się na naruszenie zasad etyki. Druga rzecz to że narażamy się na zarzut łamania prawa ponieważ może to być naruszenie dóbr osobistych osoby, której to dotyczy. Jesteśmy najwyższą władzą w izbie i musi prawa przestrzegać. Nie możemy tego prawa łamać. Dlatego wnoszę, żeby zjazd w ogóle nie głosował tego i to jest mój wniosek formalny, żeby odrzucić to, nie oddawać tego pod głosowanie.

- Ta sprawa nie dotyczy całego środowiska weterynaryjnego, a tylko inspekcji weterynaryjnej - zauważył dr **Marcin**

Pikiel. - Więc bardzo bym prosił, aby w tym liście, jeśli w ogóle będzie głosowany, nie znalazło się sformułowanie "lekarze wolnej praktyki" tylko określić, którzy lekarze wolnej praktyki. Bo ja nie widzę siebie w tym tekście. Trzecia rzecz - to jest konflikt personalny. Jak powiedział pan prezes takich rzeczy nie powinien załatwiać zjazd. Dlatego zgłaszam wniosek formalny o zamknięcie dyskusji i zakończenie zjazdu.

Jako pierwszy przegłosowano sposób głosowania. Większość - 49 do 39 - zdecydowała, że głosowanie będzie tajne. W głosowaniu tajnym oddano 105 głosów. 68 osób było za zamknięciem dyskusji, 39 przeciwko zamknięciu dyskusji, a 1 osoba oddała głos nieważny.

- Sytuacja w pomorskiej weterynarii unormuje się w momencie wyznaczenia nowego Pomorskiego Lekarza Weterynarii - stwierdził **Andrzej Górczyński**. - Jeśli chodzi o oświadczenie doktora Niemczuka to myślę, że robił to co mu kazano i powiedział prawdę. Powiedział prawdę tak jak robił i został wmanipulowany. Zrobił upoważnienie do kontroli powiatowego lekarza, a nie podmiotu. I robił to czwartego (października 2015 - dop. red.), a kontrola miała miejsce drugiego (października 2015 - dop. red.). Widzę, że tamta strona posługuje się półprawdami, oszczerstwami. Jestem przerażony do czego mogą się posunąć panowie Ołtarzewski i Przewoski.

GG

Noworoczne Spotkanie Przedstawicieli Gdańskiego Biznesu

Ponad 100 osób przybyło na Noworoczne Spotkanie Przedstawicieli Gdańskiego Biznesu, które odbyło się w Europejskim Centrum Solidarności.

Na tradycyjne spotkanie prezydenta Pawła Adamowicza z przedstawicielami gdańskiego biznesu przyszło ponad 100 osób. Wśród gości byli m.in. **Tadeusz Zdunek**, prezes firmy **Zdunek**; **Stanisław Gierszewski**, prezes zarządu Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego **Rēnk**; **Teresa Kamińska**, prezes Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej; **Dorota Raben**, Prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk; **Grzegorz Pellowski**, piekarz; **Andrzej Kasprzak** - Prezes Zarządu Międzynarodowych Targów Gdańskich; **Andrzej Szydłowski**, piekarz;

Roland Budnik, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku. Obecni byli zastępcy prezydenta: **Andrzej Bojanowski**, **Wiesław Bielawski**, **Piotr Grzelak** oraz **Mieczysław Struk**, marszałek województwa pomorskiego.

W swoim wystąpieniu prezydent Adamowicz podsumował rok 2015. Przypomniawszy jakie inwestycje zostały zrealizowane, poinformował również o planowanych inwestycjach m.in. zabudowie Wyspy Spichrzów, Forum Gdańsk, planach związanych z tunelem pod Pachołkiem. Prezydent zwrócił się również z apelem. - Do tej pory

tego nie czyniłem, ale jestem trochę bezsilny. Szukam partnera biznesowego na zagospodarowanie Dworu Fischera na dzielnicy Nowy Port - powiedział **Paweł Adamowicz**. - Jest to obiekt zabytkowy, mocno zdegradowany. Za naprawdę symboliczne złotówki, oczywiście w granicach prawa i legalności, bo nie chciałbym być wyprowadzony przez CBA, chciałbym uratować ten obiekt. Ogłaszam publicznie, że szukam partnera lub partnerów. Może to sprzedać, albo możemy zbudować partnerstwo publiczno-prywatne wnosząc grunt, dużą działkę z tym zdegradowanym dworem do biznesu. Jakie funkcje? Wszelkie. Możemy zmienić plan zagospodarowania przestrzennego gdyby nie pasował. Jesteśmy maksymalnie otwarci, elastyczni, aby uratować ten obiekt.

Po wystąpieniu prezydenta był czas na zadawanie pytań, ale chętnych nie było zbyt

wielu. Wśród nielicznych, którzy zadali pytania byli m.in. **Grzegorz Pellowski** i

Tadeusz Zdunek.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Lotos polski - podatek gdański



Z Grzegorzem Strzelczykiem, radnym PiS w Gdańsku, doradcą wojewody pomorskiego, analitykiem branży paliwowej rozmawia Artur S. Górski

- Minister skarbu państwa Dawid Jackiewicz w ostatni poniedziałek poinformował o przystąpieniu do sporządzenia analiz na temat połączenia PKN Orlen, Lotosu i PGNiG. Poseł PO Tadeusz Aziewicz mówi, że taka fuzja to byłoby uderzenie w potencjał Pomorza. Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska uważa, że ucierpi na tym budżet Gdańska. Ewentualny gigant paliwowy będzie miał siedzibę w stolicy...

- Bawią mnie krokodyle i polityków Platformy. Nie słyszałem ich protestów w 2011 roku kiedy Donald Tusk zapowiedział sprzedaż Grupy Lotos podmiotowi zewnętrznemu. Wówczas nie słyszeliśmy z ich ust przestróg, że w ten sposób utracimy wpływy, przychody, strategiczne przedsiębiorstwo. W żadnej innej partii nie ma tylu polityków co "na Platformie", którzy by zrobili tak wiele

złego dla Rafinerii Gdańskiej. Rozpoczął to psucie Jerzy Buzek, wówczas premier Akcji Wyborczej Solidarność, który podczas tworzenia grupy PKN Orlen i demontażu Centrali Produktów Naftowych...

- Popularny CPN, mający sieć stacji paliw...

- Pierwotnie majątek CPN miał być podzielony między dwie rafinerie Płock i Gdańsk. 850 stacji miało trafić do Płocka, a 400 - do Gdańska. Jednak Jerzy Buzek, od lat już w PO, zdecydował, że cała infrastruktura handlowa, detaliczna, w postaci stacji benzynowych została przekazana do Płocka, cała infrastruktura baz hurtowych CPN została włączona do PKN Orlen. Dzisiejsze lamenty polityków PO są i nieuprawnione i nieuzasadnione.

- A próba zbycia Lotosu?

- To był rok 2011, kiedy premier Tusk zamierzał sprzedać Grupę Lotos. Uruchomiliśmy akcję protestu, ale nie usłyszeliśmy wówczas głosów troski i oburzenia polityków lokalnych z PO. Teraz się oburzają, że minister skarbu państwa, który sprawuje

nadzór właścicielski nad sektorem przystępuje do analizy. PiS gospodarką zajmuje się racjonalnie, na podstawie poważnych i dogłębnych analiz. Nasi poprzednicy szukali inwestorów dla spółek, które zamierzali zbyć, w Internecie (śmiech).

- Dla Stoczni Gdynia i Stoczni Szczecińskiej Nowa szukali ich poprzez Libañczyka el Assira. I znaleźli w Katarze przed wyborami w 2011 roku. Strona polska do końca nie wiedziała, komu próbuje sprzedać znaczny majątek...

- Sprawę badały wówczas CBA i ABW, a minister Grad wraz z nimi szukał rozpaczliwie odpowiedzi w Internecie.

- Dzisiaj zaś obawy budzi odprowadzenie podatku CIT przez Lotos do gdańskiej kasy, czy raczej konieczność jego odprowadzania po fuzji?

- Dochody samorządów będą ulegały przebudowie, choćby z powodu podniesienia kwoty wolnej od podatku. Dzisiaj niebagatelnym źródłem dochodu miast są środki z tytułu dochodów indywidualnych, czyli PIT.

Kwota wolna od podatku się zwiększa więc trzeba to będzie skompensować samorządom. W ostatnich latach Grupa Lotos prowadziła znaczące inwestycje. W związku z kosztami tego programu i z kosztami amortyzacji Grupa Lotos nie wykazywała dochodu, a w ostatnich latach stratę, więc i podatek CIT nie wpływał do kasy miasta. Zysk miasta to podatek od nieruchomości, czyli opłaty lokalne. Te daniny na rzecz miasta będą wpływały. Jeżeli ten nowy podmiot powstanie - jeżeli - a jego centrala byłaby poza Gdańskiem, to rzeczywiście potencjalne przychody z CIT nie wpływałyby do miasta. To jest około 15 procent wpływu do budżetu, a PIT - 46 procent. Byłoby więc dobrze gdyby prezes Paweł Olechnowicz płacił PIT od swoich 1,4 miliona złotych w Gdańsku, a nie w Elblągu. Gdański budżet byłby wtedy lepiej zasilany. Taka jest waga tych podatków.

- Do końca marca resort skarbu będzie miał analizę skutków ewentualnej synerгии?

- Najpewniej tak, a od tego do decyzji jest jeszcze daleko. Na podstawie tych analiz będzie można podejmować racjonalne decyzje.

- Jednak można już podsumować i ocenić przynajmniej dwie inne inwestycje.

Zacznijmy od rafinerii w Możejkach i jej zakupu w grudniu 2006 roku przez Orlen Lietuva...

- Zakup Możejki był decyzją strategiczną. Można się spierać o stronę ekonomiczną tej inwestycji i zastanawiać nad jej ceną. Co do jej celowości dyskusja nie ma większego sensu, bo decydowały względy strategiczne. Warto, w oparciu o dane, zastanowić się co przez następne 8 lat tam się działo, wokół tej rafinerii.

- Czyli co?

- Po pierwsze nie udało się uruchomić dostaw ropy przez rurociąg Przyjaźń. Po drugie: jak układano naszą współpracę z Litwinami, że nie można było położyć 60 kilometrów rurociągu między Butyną, gdzie znajduje się terminal naftowy, a Możejkami, by te były zaopatrywane w ropę.

- To pytania otwarte?

- Myślę, że odpowiedziałby na za gospodarkę minister rozwoju i jego służby będą w stanie ocenić dlaczego Możejki okazują się nadal nieefektywne ekonomicznie.

- A jakie są skutki z nabycia przez Lotos złoża ropy naftowej Yme na Morzu Północnym? Zysk z tego przedsięwzięcia, które kosztowało półtora miliarda złotych, wynosi zero?

- W 2008 roku mieliśmy odnotowany propagandowo wielki sukces, czyli za-

kup złoża wydobywczego od Norwegii na dnie Morza Północnego, wcześniej eksploatowanego przez Statoil. Okazało się ono "niewypałem". Jego operatorem jest spółka kanadyjska "Talisman". Do dnia dzisiejszego ani jednej baryłki z tego złoża nie sprzedała. To nie były ilości handlowe.

- Plany były ogromne. Zakupowane były kolejne udziały w koncesjach wydobywczych. W ubiegłym roku z tego złoża miało pochodzić milion ton ropy?

- Do 2015 roku Grupa Lotos między innymi z tego złoża miała pozyskiwać milion ton ropy. Tak było to wpisane w strategii z 2012 roku. Poseł Aziewicz wówczas w dyskusji telewizyjnej zachwycił się pięknymi wizjami, które niestety niewiele miały wspólnego z rzeczywistością.

- W 2009 roku był protest załogi i związkowców z Petrobalticu, którzy chcieli inwestycji w wydobycie na Bałtyku, na złożach B8 i B23. Ta inwestycja w norweskie złoża odbiła się na eksploatacji złóż na Bałtyku?

- Jest zbadane złożo B8. Wycofano się z opracowywania złoża B23. Nie zrobiono odwiertu. Nie było środków na inwestycje. Ostatnio, po 10 latach, zaczął się pewien progres w pracach na Bałtyku.

Konsultacje w sprawie programu "Rodzina 500plus"

Ponad 150 pracowników pomocy społecznej i przedstawicieli organizacji pozarządowych wzięło udział w otwartych konsultacjach rządowego programu "Rodzina 500plus".

Uczestnicy debaty chcieli się dowiedzieć od Marcin Zieleniecki, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej m.in. jak finansowana będzie obsługa programu w pierwszym okresie, co z dostępnością programu dla rodzin nieformalnych.

Sala im. Lecha Bądkowskiego w Urzędzie Wojewódzkim wypełniła się prawie do ostatniego miejsca. Na spotkanie-konsultacje w sprawie programu "Rodzina 500plus" przyszło ponad 150 osób, pracowników pomocy

społecznej, a także organizacji pozarządowych zajmujących się sprawami rodziny. Założenia programu, kto, na jakich zasadach będzie mógł w nim uczestniczyć przedstawił Marcin Zieleniecki, Podsekretarz Stanu w Mini-

sterstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Minister przyznał, że głównym celem programu jest poprawa sytuacji demograficznej.

Po wystąpieniu ministra rozpoczęła się dyskusja.

Uczestnicy spotkania wyrażali obawy, że program może przyczynić się do pogłębiania wykluczenia społecznego i pytali czy rząd ma plan jak temu przeciwdziałać. Minister przyznał, że z podobnymi głosami spotkał się na innych spotkaniach konsultacyjnych.

Biorący udział w spotkaniu przedstawiciele instytucji pomocy społecznej, którzy będą realizowali program mieli wiele pytań związanych z trybem jego uruchomienia. Anna

Lepik, zastępca naczelnika Wydziału Spraw Społecznych w Urzędzie Miasta w Gdyni zwróciła uwagę, że przyjęte w projekcie programu terminy dają samorządom bardzo mało czasu na przygotowanie się do wypłaty nowych świadczeń. Podkreśliła również, że na obsługę programu potrzeba będzie nowych pracowników, bo będzie trudno obsłużyć nowych świadczeniobiorców przy obsłudze dotychczasowych. Przedstawicielka gdańskiego MOPS-u stwierdziła, że żeby dobrze przygotować się do realizacji programu należałoby około miesiąca wcześniej zatrudnić dodatkowych pracowników i ich wyszkolić, a także przygotować stanowiska pracy i sprzęt. Z tym związane były również pytania o finansowanie szkoleń, nowych pracowników i sprzętu. Minister stwierdził, że przed rozpoczęciem programu nie ma możliwości, aby przekazać jakiegokolwiek środków.

Program "Rodzina 500plus" ma dotyczyć ok. 2,7 mln rodzin w Polsce i objąć ok. 3,7 mln dzieci. W tym

roku program ma kosztować ok. 16 mld zł, a w kolejnych latach - ok. 23 mld zł. - Dla porównania powiem, że szacowany koszt obniżenia wieku emerytalnego rozłożony na cztery lata, to jest kwota około 20 mld zł - powiedział wiceminister.

Nie brakowało pytań jak traktowane będą tzw. rodziny patchworkowe czyli rodziny, w których partnerzy mają dzieci z poprzednich związków. Minister przyznał, że ten temat nie jest łatwy i nie ma prostego rozwiązania.

- Bardzo poważnie traktujemy państwa uwagi - powiedział po zakończeniu dyskusji minister Zieleniecki. - Nie jest tak, że te konsultacje miały charakter tylko formalny. Być może nie jesteście państwo usatysfakcjonowani moimi odpowiedziami na niektóre pytania, ale chcę państwu powiedzieć, że byłem nastawiony głównie na słuchanie i rejestrowanie tych obaw, które państwo mają. Bardzo dziękuję za dyskusję i mogę obiecać, że te uwagi weźmiemy pod uwagę.

Program ma zacząć funk-

cjonować od 1 kwietnia. Od tego momentu można będzie składać wnioski. Wnioski będzie można składać na papierze lub w formie elektronicznej. Pierwszy wniosek, składany już w tym roku, będzie obejmował okres do 30 września 2017 r. Potem trzeba go będzie ponawiać co roku. W przyszłym roku wnioski będzie można składać od sierpnia do końca września, by od października świadczenia mogły być wypłacane.

W przypadku świadczeń na drugie i kolejne dziecko trzeba będzie tylko złożyć wniosek, w przypadku ubiegania się o świadczenie na pierwsze dziecko, potrzebne będzie także oświadczenie o dochodach (kryterium dochodu na osobę 800 zł; przy dziecku niepełnosprawnym - 1200 zł). Program obejmie dzieci do 18. roku życia. Chociaż minister Zieleniecki wspominał, że niewykluczone, że zostanie granica wiekowa zostanie rozszerzona.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**



L. Miller: Będę lojalnym członkiem SLD



Z Leszkiem Millerem, premierem w latach 2001-04, ustępującym liderem SLD rozmawia Artur S. Górski

- Rozmawiamy tuż po debacie w Parlamencie Europejskim na temat sytuacji w Polsce po tym jak Komisja Europejska rozpoczęła procedurę kontrolną nad respektowaniem zasad praworządnego państwa na skutek działań politycznych i alarmu medialnego o następującym jakoby odwróceniu Polski od zasad państwa prawa i demokracji. Dla innych zaś to jest ingerencja w wewnętrzne sprawy Polski. Pani Beata Szydło dzielnie broniła naszego prawa do głosu i do suwerennych decyzji?

- Pani premier Szydło wypadła lepiej niż się spodziewano. Jej oponenci zaś wpadli gorzej, niż sami się tego spodziewali. Widać było różnicę w podejściu do samej idei zjednoczonej Europy. Ze strony pani Szydło i jej partii PiS jest to podejście definiujące Europę jako związek narodów. Komisja Europejska i spora część europosłów uważa – do czego i ja się skłaniam, że ma być ona wspólnotą wartości, przy czym nie tylko wartości wspólnych pieniędzy.

- Unijni komisarze zdecydowali by Parlament Europejski zajął się sprawami Polski i ten projekt przeformowali. Czy nie pogłębi to sceptycyzmu rodaków do samej unijnej instytucji?

- Przeciwnikom obecnego rządu oraz Prawa i Sprawiedliwości trudno było udowodnić, że Polska jest zagrożeniem dla europejskiej demokracji i że w niej samej zagrożone są wolności obywatelskie. Ci, którzy wcześniej atakowali

podczas samej debaty wyraźnie spuścili z tonu. Nie padały słowa o zagrożeniu dla praworządności, o zamachu stanu, o potrzebie nadzoru nad Polską. Natomiast tego rodzaju debaty służą nie tyle zmianie stanowisk, a wysłuchaniu stron, wzajemnej wymiany informacji. Co z tego dalej wyniknie i jak Polacy tą debatę odbiorą w dalszej perspektywie – zobaczymy.

- Debata miała posłużyć jako polityczne paliwo Platformie Obywatelskiej, należącej do wiodącej w Europarlamencie grupy i wyeksportowaniu spraw wewnętrznych na międzynarodowe forum?

- To co codziennie obserwujemy w polityce krajowej, mam na myśli wojnę między PO a PiS, obserwowała we wtorek Europa. Parlament Europejski mógł się więc przekonać, jak to wygląda. Widać było, że nie dążono do zaognienia sytuacji. Nawet wcześniejsi ostrzy oponenci wobec polityki rządu PiS-u zaczęli się wycofywać. Widać było także i to, że grupy narodowe, czy konserwatywne, podchodzące ze sceptycyzmem do integracji europejskiej, są bardzo silne. Posłowie, którzy w tym duchu występowali byli widoczni. Stanowi to kontrast między nastrojami w Europarlamencie, w którym nutek eurosceptycznych jest znacznie więcej, a tymi panującymi w Komisji Europejskiej.

- Próba przejścia Polski do bardziej samodzielnej polityki wywoła falę krytyki, a przecież Europa ma poważny problem i nie jest nim Polska...

- Stąd ten wzmożony eurosceptycyzm, który bierze się z kryzysu migracyjnego, z poczuciem zagrożenia, z postępowania rządu niemieckiego i

kanclerz Merkel w tej kwestii.

- Czy więc to pani Angela Merkel, a nie premier Szydło, powinna spowiadać się ze swoich decyzji, którymi naraża własnych obywateli i Europę na zagrożenia związane z niekontrolowanym napływem rzesz uciekinierów, obierających sobie za cel Zachód, a głównie Niemcy, z braku projektu porażenia sobie z ich gigantycznym napływem?

- No właśnie. Od wielu tygodni nie ukrywam krytycznego stosunku do poczynań kanclerz Merkel. A i z jej ojczyzny coraz częściej dochodzą do nas krytyczne słowa pod jej adresem i innych niemieckich polityków. Padają one tak ze strony polityków jej własnej partii i koalicyjnej CSU...

- I od byłych sędziów Federalnego Sądu Konstytucyjnego...

- Bo pani kanclerz zachowała się jak udziałna królowa. Zawiesiła procedury azylowe bez konsultacji z instytucjami europejskimi, otworzyła szeroko drzwi i ramiona, rzekła „Zapraszam wszystkich!”, nie zważając na regulacje wspólnotowe konwencji dublińskiej. Kiedy okazało się, że nie da sobie rady z setkami tysięcy uchodźców i imigrantów próbuje teraz obdzielać nimi pozostałe kraje Unii Europejskiej, uzurpując sobie prawo dyktowania całej wspólnoty. To ona przyczyniła się - albo wręcz rozpoczęła, głęboki nie tylko wewnętrzny kryzys, który może mieć fatalne skutki w przyszłości. Ten kryzys zagraża prawu do swobodnego poruszania się wewnątrz Unii.

- Wysłuchanie w sprawie Polski w Strasburgu było poprzedzone spotkaniem prezydenta Andrzeja Dudy z przewodniczącym Rady Europejskiej Donaldem Tuskiem. Czy wraz z osłabie-

niem pozycji politycznej Angeli Merkel słabnie też rola przewodniczącego Tuska?

- Donald Tusk od jakiegoś czasu zaczął podkreślać swój dystans do pani Merkel. I słusznie, bowiem tego co robi kanclerz Niemiec nie da się obronić. Nie jest wykluczony rozpad strefy Schengen w jej obecnym kształcie i formule układu. Nie wykluczone jest zahamowanie procesów integracyjnych. Zostało to spowodowane niefrasobliwością kanclerz Niemiec, Zatem Donald Tusk, o ile będzie oczywiście chciał, może na to zwracać uwagę i akcentować błędy rządu niemieckiego.

- Tymczasem słyszeliśmy głosy, że politycy krytyczni wobec Brukseli, w tym polski rząd, gra w drużynę prezydenta Federacji Rosyjskiej. Pojawili się opinie o „putinizacji” krajowej polityki...

- To są oczywiście bzdury. W opinii niektórych europejskich „jastrzębi” każda polityka, która będzie w Polsce realizowana, a która różni się od głównego nurtu, który wyznaczyła europejska biurokracja, oznacza knowanie z Putinem. Nonsensowne głosy i oceny...

- Eurokraci są wytraceni z równowagi tym, że oto kraj ze Wschodu, w ich geopolitycznym mniemaniu, „stawia się” starej Unii? Brak argumentów symbolizowała zgięta w łokciu ręka polityka flamandzkiego, liberała z ALDE Guya Verhofstadta...

- We wtorek właśnie to przewodniczący frakcji liberałów pan Verhofstadt o swoich fobiach mówił. Widocznie Putin występuje w nich jako potwór, który dybie na to by pożreć Europę. Jeśli ktoś publicznie głosi zagrożenie „putinizacją”, daje wyraz małej wiary w projekt Wspólnoty Europejskiej i uważa, że byle podmuch może Unię przewrócić. Ja się z tym poglądem nie zgadzam. Uważam go za fałszywy.

- Słowa lidera liberałów to echo medialnych przestróg

rozmaitych „przerażaczy”, więc wracamy na krajowe podwórko. Przed SLD rozstrzygnięcie wyborów, ale i wybór drogi stoi przed opcją lewicową. Pan i kilku kolegów, bywacie jeszcze w mediach. Są wyborcy. Część waszych postulatów społecznych zrealizuje być może PiS. Nie ma lewicy w Sejmie. Doskwiera ta luka i nieobecność w gmachu na Wiejskiej?

- Odczuwamy to boleśnie. Nie ma nas w Sejmie, ale jest lewicowy elektorat. Na lewicę oddało swoje głosy milion sto tysięcy wyborców. Oni z kraju nie wyjechali i zostali. Jest potencjał i wyborczy kapitał. Należy go pomnożyć, nie wolno tego stracić. Nasze powszechne wybory pokazały, że pozycja organizacyjno-polityczna w SLD jest stabilna. Na 23 452 uprawnionych do głosowania do urn poszło 14 646 osób. Frekwencja przyzwolita, nawet wysoka. Koleżanki i koledzy przygotowywali się do wyborów i spotykali w 349 instancjach powiatowych. To jest krzepiące. Wykonano przecież olbrzymią pracę i jest rzesza naszych koleżanek i kolegów zainteresowanych żywotnością SLD, wzmacnianiem pozycji Sojuszu. Włodzimierz Czarzasty zdobył najwięcej, bo dostał ponad 40 procent, ale będzie dogrywka między nim, a Jerzym Wenderlichem.

- Przed liderem trudne zadania. Pan Wenderlich był marszałkiem Sejmu...

- Wicemarszałkiem.

- Ale dwukrotnie występował jako marszałek, w czasie „bezkrólewia”...

- Rzeczywiście, przez parę dni w ubiegłej kadencji.

- I jakoś nie przepychał projektów SLD z „zamrażarki” do laski marszałkowskiej...

- Kilka projektów zostało odmrożonych i złożonych dzięki Wenderlichowi. Natomiast koleżanki i koledzy z klubu SLD prosili Wenderlicha by był

dłużej pełniącym obowiązki marszałka. Mogło się tak zdarzyć, ale on odmówił.

- Dlaczego?

- Miał nacisk ze strony głównej Platformy Obywatelskiej, która nie chciała by pełnił obowiązki marszałka Sejmu.

- Jeśli PiS zrealizuje choćby większość socjalnego programu to część waszego elektoratu może przepłynąć w stronę tej partii lub do formacji firmowanej głównie przez pana Adriana Zandberga...

- Pan Zandberg i „Razem” niestety odebrali nam głosy, co spowodowało, że o pół punktu procentowego nie przekroczyliśmy progu 8 procent. Nie zauważyliśmy zaś wyjątkowego ożywienia Partii Razem. Co do przepływów. Ci, którzy mieli odpłynąć – odpłynęli. Ci, którzy zostali – wiążą się na dłużej z SLD.

- Wenderlich i Czarzasty to ludzie wcześniej między innymi z mediów, z - nazwijmy to - zacięciem inteligenckim, pan wywodzi się z proletariackiego nurtu. Jak będzie wyglądała polityczna przyszłość Leszka Millera?

- Będę lojalnym członkiem SLD. Będę pomagał, o ile będę o to poproszony i wspierał Sojusz w jego przedsięwzięciach. To nie jest dla mnie nowość. Przez 6 lat, od 2005 roku, nie byłem posłem, nie byłem w SLD. Napisałem zaś dwie książki, jeździłem z wykładami, prowadziłem bujne życie towarzyskie i rodzinne.

- A SLD pójdzie w którą stronę? W stronę programów bardzo socjalnych, syndykalizmu, czy socjaldemokracji w stylu zachodnim, no może nie w wydaniu pana Martina Schulza?

- Nie wiem co postanowi nowe kierownictwo Sojuszu. Nie chcę wchodzić w ich kompetencje. Wydaje mi się, że projekt lewicy socjalnej powinien być kontynuowany. Jak zostaną rozłożone akcenty to już nie ode mnie będzie zależało.

Sztuka wizualna w odbiorze osób głuchoniewidomych

Uczestnicy zajęć „Sztuka pod lupą” organizowanych w Pomorskiej Jednostce Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym w piątek, 13 stycznia, zwiedzili wystawę „Homo Spiritualis” czeskiej malarki Veroniki Holcovej w Centrum Sztuki Współczesnej.

W ramach zajęć „Sztuka pod lupą” grupa podopiecznych Pomorskiej Jednostki Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym udała się do Centrum Sztuki Współczesnej na wystawę „Homo Spiritualis” wybitnej czeskiej malarki Veroniki Holcovej.

- W ramach projektu „Rozkochać głuchoniewidomego w samodzielności” skierowanego do osób z dysfunkcją wzroku i słuchu wybraliśmy się na wy-

stawę praskiej malarki Veroniki Holcovej - powiedziała Iza Meronk prowadząca zajęcia „Sztuka pod lupą”. - Od zeszłego roku wychodzimy w miasto, trójmiejskie miasto kulturalne, i zwiedzamy wystawy. Byliśmy między innymi w Zbrojowni, Muzeum Miasta Gdyni. Myślę, że Centrum Sztuki Współczesnej zarówno to w Nowym Porcie, jak i na Jaskółce, będzie często od-

wiedzane, bo najbardziej propaguje sztukę współczesną i nie tylko. Osoby niewidome czy też niesłyszące są również wrażliwe na sztukę i przy wsparciu przewodników czy też audiodeskrypcji czyli interpretowania tego co się dzieje na obrazie potrafią tak jak tak zwana osoba pełnosprawna odebrać sztukę wizualną.

Tomasz Łunkiewicz fot. Tomasz Łunkiewicz



Renault Zdunek zaprezentował: ambasadora i Talismana

Podczas efektownego eventu w Starym Maneżu Renault Zdunek zaprezentował po raz pierwszy w Trójmieście najnowszy model Renault - Talismana. Przedstawiono również nowego ambasadora marki Zdunek - Krzysztofa Głowackiego, boksera, zawodowego mistrza świata organizacji WBO w wadze junior ciężkiej.

Najnowszy model Renault - Talisman - to następca dobrze znanej Laguny. Wyrazista sylwetka TALISMAN wprowadza nową energię do kanonów, obowiązujących w tej klasie samochodów. Auto przyciąga wzrok imponującym przodem, smukłymi liniami, atletycznymi nadkolami.

- Renault Talisman to auto klasy wyższej - powiedział **Paweł Dobrzycki**, specjalista ds. sprzedaży flotowej. - To najnowsze dziecko Renault. Wiążemy z tym samochodem bardzo duże plany sprzedażowe. Samochód wizualnie wygląda bardzo dobrze, co potwierdzają opinie wielu osób. W podstawowej wersji samochód kosztuje 92900 tysięcy złotych brutto. Już w podstawie samochód jest bardzo dobrze wyposażony. W skład najbogatszego wyposażenia wchodzi między innymi: sys-

tem multimedialny R_LINK 8,7cala, światła full led pure vision, skórzana tapicerka, elektryczne fotele, masaże, tylna oś skrętna, HUD (head up display), kamera cofania i systemem monitorowania martwego pola, podgrzewana kierownica, najmocniejszy silnik benzynowy, który ma 200 koni i rewelacyjnie przyspiesza. Taka w pełni wyposażona wersja kosztuje do 160 tysięcy złotych. Tym co wyróżnia Talismana jest wygląd. Jest niebotyczny. Sam gdy jechałem wieczorem i widziałem nadjeżdżający samochód to myślałem, że to auto typowo sportowe, a to był Talisman. Grupa Renault poszła w inną stronę niż reszta marek, które zachłysnęły się ceną a Renault postawiło na jakość. Jest wyższa cena, ale jest ona adekwatna do jakości i wyposażenia. To, że



samochody się bardzo dobrze sprzedają to jedna sprawa. Ważne jest to, że klienci są zadowoleni i zaczęli postrzegać markę Renault w trochę inny sposób - przez jakość i jeszcze raz jakość.

Czy Renault Talisman w swojej grupie będzie liderem? - Jestem o tym przekonany - stwierdził **Tadeusz Zdunek**, prezes firmy Zdunek. - Od dłuższego czasu mamy ofensywę modelową. Mamy naprawdę piękne samochody. Zaczęło się od Renault Clio, następcą był Renault Captur. Mieliliśmy Renault Kajdar, Espace. Ponieważ nasza firma należy do czołowych firm w Polsce i Europie byłem jedną

z osób, która miała okazję je oglądać i oceniać.

Oprócz prezentacji Talismana Renault Zdunek przedstawił swojego nowego ambasadora. Został nim Krzysztof Głowacki, zawodowy bokser, mistrz świata organizacji WBO w wadze junior ciężkiej. Nowy ambasador Renault Zdunek przyjechał do Gdańska specjalnie na prezentację Talismana ze zgrupowania w Zakopanem. Jak ocenia Talismana, którym miał już okazję jeździć?

- Muszę powiedzieć, że jestem w szoku - przyznał **Krzysztof Głowacki**. - Renault stanęło na wysokości zadania. Bardzo wygodne

auto. Super się jeździ.

Do jednego z gości premierowego pokazu Talismana uśmiechnęło się szczęście. W

losowaniu wygrał rękawice bokserskie Krzysztofa Głowackiego.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Renault Talisman dCi 160 EDC - dane techniczne

Silnik	t.diesel R4
Pojemność	1598 cm ³
Moc	160 KM przy 4000 obr./min
Maksymalny moment obrotowy	380 Nm przy 1750 obr./min
Napęd	Na przednią oś
Skrzynia biegów	aut. 6b (dwusprzęgłowa)
Długość/Szerokość/ Wysokość	4848/1869/1463 mm
Pojemność bagażnika	608-1022 l
Masa własna	1460 kg
Pojemność zbiornika paliwa	64 l
Prędkość maksymalna	215 km/h
Przyspieszenie	0-100 km/h 9,4 s
Spalanie	4,5 l/100 km
Emisja CO2	118 g/km

Otwarto Oddział Kardiologii Dziecięcej imienia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

W Szpitalu św. Wojciecha na Zaspie otwarto jedyny w Polsce Północnej Oddział Kardiologii Dziecięcej imienia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Oddział kardiologii dziecięcej działa w Gdańsku od ośmiu lat. Wcześniej mieścił się w budynku po szpitalu kolejowym przy ul. Powstańców Warszawskich, potem w Szpitalu Wojewódzkim im. M. Kopernika w Gdańsku (obecnie Copernicus).

- To uroczystość, która łączy wielkie serca i małe serce - powiedział **Dariusz Kostecki**, prezes zarządu, COPERNICUS Podmiot Leczniczy Sp. z o.o. - Wielkie serca już przedstawiłem (podczas przywitania gości - dop. TL), a małe serca trafią do nas wkrótce i pan profesor Ireneusz Haponiuk, który kieruje tym oddziałem, będzie miał niedługo pełne ręce roboty. Finalizujemy działania zmierzające do zarejestrowania oddziału i uzyskania jego pełnej funkcjonalności z punktu widzenia formalnego.

- Na Nowych Ogrodach mieliśmy ten oddział zlokalizowany w fatalnych warunkach - powiedział **Mieczysław Struk**, marszałek województwa pomorskiego. - Swego czasu nie tylko wobec małych pacjentów, ale również Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy złożyliśmy wtedy zobowiązanie, że w Gdańsku powstanie oddział kardiologii z prawdziwego zdarzenia. Słowo stało się ciałem i dziś oddajemy ten oddział jako zupełnie nowy. Możemy tu świadczyć opiekę na najwyższym poziomie dla małych pacjentów.

Remont i modernizacja oddziału mieszczącego się na 6 piętrze szpitala na Zaspie kosztowały ponad 4 mln zł. Samorząd województwa pomorskiego przekazał 1,79 mln zł, budżet państwa - 1,78 mln zł, a pozostałą kwotę



szpital dołożył z własnych środków. Około 70 proc. specjalistycznego wyposażenia o wartości ok. 10 mln zł m.in. kardiomonitor, respiratory, łóżka szpitalne, ultrasonograf, okulary chirurgiczne zapewniła Orkiestra. W ciągu maksymalnie 2 miesięcy na oddział zostanie dostarczonych echokardiograf wartości 400 tys. złotych.

- Oddajemy najnowszy,

najnowocześniejszy oddział kardiologii dziecięcej w Polsce, jedyny zlokalizowany w obszarze Polski północnej - podkreślił **Ireneusz Haponiuk**, ordynator Oddziału Kardiologii Dziecięcej w szpitalu na Zaspie. - Lekarz posiadając najlepszą wiedzę i chęci bez sprzętu nie jest w stanie pomóc ciężko choremu pacjentowi. Dzięki temu, że mamy od Orkiestry sprzęt

na naprawdę światowym poziomie, stajemy się jednym z najnowocześniejszych oddziałów w Polsce.

Na oddziale znajdują się: sala ogólna - matka z dzieckiem - 8 stanowisk, dwie sale niemowlęce i dwie dla dzieci starszych, dwie izolátky, sala intensywnej terapii (sześć łóżek) dostępna przez służbę umywalkowo-fartuchową, gabinet diagnostyczno-zabie-

gowy, gabinet diagnostyczny, dyżurki lekarskie, pokoje pielęgniarskie, pokój socjalny i pokój rodziców. 16 łóżek na oddziale jest przeznaczonych dla dzieci z wadami wrodzonymi serca od wcześniaków po dzieci starsze. Oddział jest przygotowany do przeprowadzenia ponad 500 zabiegów rocznie.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Nowe inwestycje Spółdzielni Renawa

Oferujemy w pełni wykończone i wyposażone lokale mieszkalne w atrakcyjnej cenie w Kwidzynie oraz w Sztumie. Mieszkania są zróżnicowane pod względem wielkości a funkcjonalność, przestronność i odpowiednie nasłonecznienie gwarantują wygodę w użytkowaniu.

Oferta Spółdzielni jest atrakcyjna zarówno dla poszukujących nowego mieszkania dla siebie, jak i na cele inwestycyjne. Wnosząc udział własny w wysokości ok. 1/3 kosztów budowy, nabywamy spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu. Kredyt zaciągnięty przez spółdzielnię na pozostałą wartość inwestycji można spłacać w czynszu przez ok. 30 lat. Dla zainteresowanych wcześniejszym wyodrębnieniem lokalu na własność, oferujemy możliwość spłaty kredytu na korzystnych zasadach już po ok. 6 miesiącach od oddania budynku.



Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Renawa” w Kwidzynie

Prezes Zarządu mgr inż. Jerzy Śnieg

NOWE MIESZKANIA !

Zapewniamy dobrą lokalizację w Sztumie i w Kwidzynie.

Zainteresowanych zapraszamy do biura Spółdzielni,

ul. Warszawska 1, 82-500 Kwidzyn,

od pn. do pt. w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰.

tel. sekretariat 55 279 4332, tel. Prezes 55 279 3733

Galeria Sztuki Gdańskiej



Andrzej Socha – malarz myśli

Silę swojego malarstwa Andrzej Socha, gdański artysta, czerpie z głębin talentu, intelektu i smaku. Żadne style, prądy czy kierunki nie miały wpływu na jego twórczość. Tak sam deklaruje i jak mówi jego widzenie sztuki rodziło się w zaciszu i zakamarkach artystycznej świadomości, którą starał się odseparować od zewnętrznego świata.



Andrzej Socha

Może właśnie dlatego w koncepcje malarskie spotykały się z małym zrozumieniem.

Także, dzisiejsze poszukiwanie porównań, zestawianie jego twórczości z inną, czy szukanie analogii nie ma sensu. Choć nie ma tak dobrze, aby gdzieś, ktoś, nie mógł myśleć podobnie, a poza tym otaczająca rzeczywistość nie jest też bez znaczenia i wpływu na osobowość.

Przypomniał mi się malarz, o którym pisałem przed laty. Trudno mówić o podobieństwie, ale przy oglądaniu prac Andrzeja Sochy poczułem jakąś więź duchową łączącą obu artystów. Prowadzi mnie ona w rejony modernistycznych poszukiwań francuskich malarzy międzywojnia i do tej charakterystycznej kreski, która dla wielu malarzy jest swoistym DNA. To jak linie papilarne pozostające niezmiennie już do końca życia. Każdy ma inne, ale rozpoznawalne. Myślę o Ludwiku Klimku, artyście polskiego pochodzenia z Cieszyna, mieszkającego we Francji, tam tworzącego i tam pochowanego. Mało znanego w Polsce, ale posługującego



Andrzej Socha, Modelka, 1972, olej, akryl, płótno

się podobną kreską, podobną paletą barw oraz zbliżonym łąčeniem technik. Ale może to być tylko moje wrażenie, którego mogłem szczęśliwie doświadczyć dzięki obejrzeniu kiedyś prywatnej sopockiej kolekcji tego wielkiego artysty. Jednak te moje odczucia zrozumiałem dopiero później, pomogły mi one we właściwym odczytywaniu prac Sochy i pewnej filozofii otaczającej jego malarstwo, zapewne wynikającej również z powściągliwego usposobienia artysty.

Andrzej Socha, kiedy wspominał o swoich nauczycielach malarstwa, pani Blance Olszewskiej z lubelskiego plastyka oraz gdańskich profesorach Kazimierzu Ostrowskim i Jacku Żuławskim, a także ich kulturze i pojmowaniu sztuki, podkreślał, że w swoich wykładach kładł nacisk raczej na zrozumienie zasad i wskazywanie drogi, niż na samą naukę. Szkoła była więc jedynie etapem i nie odwołuje się nigdy do niej, profesorów czy autorytetów. Sam tworzy koncepcje

malowania, nie ma odniesień. Obraz zrodzony jedynie dzięki rzeczywistym doznaniom objawia się gdzieś między głową, a ręką i prowadzi dukt pędzla tak, a nie inaczej, ale nie bezmyślnie. Pozostawia fragment pierwszej myśli, czy pierwszego skojarzenia. Często słabo rozpoznawalny, ale jest. Ujawnia się kolorem, fragmentem kompozycji, linią czy kreską. Kieruje wówczas myśli we właściwą stronę. Nie opowiada historii. Te znaki w połączeniu tworzą pewien alfabet. Na początku dość trudny. Jego kreacja nie jest prosta, ale po chwili wszystko staje się zrozumiałe, bo są to znaki estetyzujące i adekwatne do rzeczywistych przedmiotów.

W jednym z wywiadów artysta mówił o tym dystansowaniu się od rozmaitych tendencji, ale też bronił swojej postawy, która pozwalała mu zachować różnorodność i poruszać się cały czas w granicach czystej sztuki. Sztuka, która rzeczywiście nie wszystkim musi się podobać i nie wszyscy muszą się z nią

identyfikować, nie mówiąc już o jej kupowaniu. Jednak doświadczenia amerykańskie, azjatyckie i europejskie pozwoliły mu docenić swoją pracę, która sama w sobie stanowi już wielką nagrodę i jest radością jego życia.

Andrzej Socha to artysta nieodgadniony o spokojnym usposobieniu, opanowany, nie goniący za poklaskiem i promocją, mało zauważalny, nie poddający się modom i tendencjom. Artysta w 2015 roku uhonorowany został Specjalną Nagrodą Marszałka Województwa Pomorskiego za wybitne zasługi w dziedzinie twórczości artystycznej, za wielki kunszt warsztatu i niezwykłą estetykę oraz za upowszechnianie i ochronę kultury na rzecz mieszkańców województwa pomorskiego. Proponuję więc wybrać się na jego najbliższą wystawę, o której jak tylko się zdarzy – poinformujemy.

**Stanisław Seyfried
fot. Stanisław Seyfried,
Ryszard Kowalewski**



Andrzej Socha, Martwa natura, 1975, olej, akryl, płótno



**Partner
"Galeria Sztuki Gdańskiej"**



Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A. w Gdańsku zaprasza producentów owoców i warzyw do sprzedaży swoich produktów na naszym terenie. Do Państwa dyspozycji udostępniamy oświetlone wiaty, wyposażone w prąd i bieżącą wodę. Miejsca wyznaczone na utwardzonym i odwodnionym placu zapewniają bardzo dobre warunki handlu. Nasze Centrum to największy w regionie północnej Polski rynek hurtowy dla branży rolno-spożywczej oraz kwiatowej, zlokalizowany bezpośrednio przy Obwodnicy trójmiejskiej.

Oferujemy atrakcyjne warunki współpracy.

Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.

ul. Wodnika 50, 80-299 Gdańsk
Tel. 58 762 80 00, fax 58 762 90 00
Sekretariat@renk.pl, www.renk.pl





Sport w szkole

z Energą

Ferie - aktywnie i zdrowo z Gdańskim Ośrodkiem Kultury Fizycznej

Ferie to czas mniejszej ilości obowiązków, czas relaksu i zabawy. Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej zaprasza do aktywnego wypoczynku!

Zarówno w pierwszym jak i drugim tygodniu ferii GOKF organizuje w dzielnicy Suchanino zajęcia na pływalni, gdzie dzieci i młodzież, podczas gier i zabaw będą oswajać się z wodą i doskonalić swe umiejętności pływackie. Również w pierwszym tygodniu ferii w dzielnicy Przymorze z zajęć na pływalni mogą skorzystać dzieci, gdzie pod okiem nauczyciela GOKF będą miały możliwość rozwijania swoich zdolności pływackich.

W SP nr 65 na Dolnym Mieście, można potrenować przygotowując się do zajęć smoczych łodzi.

W pierwszym tygodniu ferii w siedzibie GOKF i w drugim tygodniu ferii w SP 44 na Przymorzu, na zajęciach turystyczno-rekreacyjnych będzie można poznać różne techniki plastyczne i rękodzieła (np. decoupage, transfer).

Dla wszystkich chętnych, w drugim tygodniu ferii w siedzibie GOKF organizowany będzie kurs samoobrony. Pod okiem trenera będzie można poznać tajniki obrony własnej.

W 11 dzielnicach miasta Gdańska: Dolne Miasto, Krakowiec-Górki Zachodnie, Letnica, Orunia, Przymorze, Rudniki, Suchanino, Stogi, Świbno, Wrzeszcz, Zaspą Ośrodek prowadzi zajęcia sportowo-rekreacyjne.

OFERTA ZAJĘĆ W FERIE

I tydz. 15.02- 19.02.16r:
ZAJĘCIA NA PŁYWALNI „GRY I ZABAWY W WODZIE”

SUCHANINO/PŁYWALNIA - Szkoła Podstawowa nr 42, ul. Czajkowskiego 1 w godz. 9.00 - 14.00

PRZYMORZE/PŁYWALNIA - Szkoła Podstawowa nr 76, ul. Jagiellońska 14 w godz. 15.00- 19.00

ZAJĘCIA SPORTOWO - REKREACYJNE GRY I ZABAWY

LETNICA/MŁYNISKA - Szkoła Podstawowa nr 69 ul. Zielony Trójkąt 1 w godz. 9.00-14.00

ORUNIA GÓRNA - ZKPiG nr, ul. Hoene 6 w godz. 9.00-12.00

KRAKOWIEC-GÓRKI ZACHODNIE - Szkoła Pod-

stawowa nr 62, ul. Kępna 38 w godz. 9.00-14.00

ŚWIBNO - ZKPiG nr 25 (G 32)- ul. Boguckiego 44 w godz. 10.00-11.30

ZASPA - ZKPiG nr 13 (SP 92), ul. Startowa 9 w godz. 9.00-13.00

BADMINTON ZASPA - ZSO nr 8, ul. Meissnera 9 w godz. 9.00-13.00

SMOCZE ŁODZIE/SI-

ŁOWNIA

DOLNE MIASTO - Szkoła Podstawowa nr 65, ul. Śluza 6 w godz. poniedziałek/piątek 15.00-16.30

wtorek/czwartek 16.00-17.30
ZAJĘCIA TURYSTYCZNO-REKREACYJNE

STRZYŻA - GOKF, ul. Grunwaldzka 244 w godz. 9.00-14.00

II tydz. 22.02-26.02.16r:

ZAJĘCIA NA PŁYWALNI „GRY I ZABAWY W WODZIE”

SUCHANINO/PŁYWALNIA - Szkoła Podstawowa nr 42, ul. Czajkowskiego 1

w godz. 9.00 - 14.00

ZAJĘCIA SPORTOWO - REKREACYJNE GRY I ZABAWY

ŚWIBNO - ZKPiG nr 25 (G 32)- ul. Boguckiego 44 w godz. 10.00-11.30

PILKA SIATKOWA KRAKOWIEC-GÓRKI ZACHODNIE - Szkoła Pod-

stawowa nr 62, ul. Kępna 38 w godz. 10.00-12.00

REKREACYJNE Z ELEMENTAMI LA

RUDNIKI - Szkoła Podstawowa nr 29, ul. Miałki Szlak 74 w godz. 9.00-13.00

STOGI - Szkoła Podsta-

wowa nr 11, ul. Stryjewskiego 28

w godz. 9.00-11.30
SMOCZE ŁODZIE/ SIŁOWNIA

DOLNE MIASTO - Szkoła Podstawowa nr 65, ul. Śluza 6 w godz. 15.00-16.30

KURS SAMOOBRONY WRZESZCZ - GOKF, Al. Grunwaldzka 244 w godz. 9.00-13.00

ZAJĘCIA TURYSTYCZNO-REKREACYJNO - SPORTOWE

PRZYMORZE - Szkoła Podstawowa nr 44, ul. Jagiellońska 24 w godz. 9.00-14.00



Podczas ferii tak jak latem organizowane będą zajęcia siatkarskie

Dziewczęta "16" najlepsza w siatkarskiej gimnazjadzie

Reprezentacja Gimnazjum nr 16 okazała się najlepsza w finale Gdańskiej Gimnazjady w siatkówce w dziewcząt.



W turnieju finałowym wystartowały Gimnazjum nr 16, Gimnazjum nr 2, Gimnazjum nr 48 i Gimnazjum nr 18. Grano systemem "każdy z

każdym". Najlepsza okazała się drużyna "szenastki", która wyprzedziła zespoły "czterdziestki ósemki", "osiemnastki" i "dwójki". Wszystkie

drużyny otrzymały puchary, medale i dyplomy, a pierwsza drużyna dodatkowo pamiątki od PGE.

Nagrody wręczali: Beata

Skoczek, dyr. GOKF i przedstawiciel PGE.

źródło GOKF
fot. GOKF

Ostre strzelanie gdańskich hokeistek

Udanie rozpoczęły rok 2016 gdańskie hokeistki. Podopieczne Henryka Zabrockiego dwa razy pokonały w hali Olivia UKHK Unię Oświęcim. W sobotę gdańszczanki wygrały 12:3 (5:1, 3:0, 4:2), a w niedzielę 5:1 (1:1, 2:0, 2:0).

Od mocnego uderzenia ni mecz. Już w 9 sekundzie gdańszczanki zaczęły sobot-

ła Marta Bigos. Gdy zegar wskazywał niewiele ponad

11 minut gry na tablicy był wynik 5:0! W siódmej minucie bramkę zdobyła Renata Tokarska, a dwie minuty później swoją pierwszą bramkę zdobyła Katarzyna Bodus. 30 sekund zajęło strzelenie dwóch kolejnych bramek Marcie Bigos. Obie najlepsza napastniczka Stoczniowca zdobyła gdy gdańszczanki grały w osłabieniu! W 16 minucie pierwszą bramkę zdobyły oświęcimianki. Druga tercja nie była już bogata w bramki. O trzy swój dorobek powiększyły podopieczne trenera Zabrockiego. Po raz drugi trafiła Bodus, a na listę strzelców wpisały się Joanna Rykaczewska i Katarzyna Hermann. Trzecią tercję od trzeciego trafienia zaczęła Bodus podwyższając wynik na 9:1. Na chwilę inicjatywę przejęły oświęcimianki i w ciągu 16 sekund zdobyły dwie bramki. Ostatnie słowo należało jednak do gdańszczanek, które jeszcze trzykrotnie umieszczały krążek w oświęcimskiej bramce, a na listę strzelczyń wpisały się Magdalena Obłowska, po raz czwarty Bodus i po raz drugi Rykaczewska.

Niedzielnny mecz lepiej zaczęły oświęcimianki, które w

6 minucie objęły prowadzenie. W 15 minucie do wyrównania doprowadziła skuteczna w weekend Bodus. Ta sama zawodniczka w 26 minucie wyprowadziła gdańszczanki na prowadzenie. Kolejne

bramki również strzelały podopieczne trenera Zabrockiego. Do oświęcimskiej bramki trafiły Aleksandra Berecka, Tokarska i Bigos.

Tomasz Łunkiewicz



Katarzyna Bodus w dwóch meczach zdobyła 6 bramek

Sobota

Stoczniovec - UKHK Unia Oświęcim 12:3 (5:1, 3:0, 4:2)
Bramki: 1:0 Bigos (1), 2:0 Tokarska (7), 3:0 Bodus (9), 4:0 Bigos (11 w osłabieniu), 5:0 Bigos (12 w osłabieniu), 5:1 Churas (16), 6:1 Bodus (22), 7:1 Rykaczewska (28 w przewadze), 8:1 Hermann (31), 9:1 Bodus (42), 9:2 Wawrzyk (45), 9:3 Michałek (46), 10:3 Obłowska (49), 11:3 Bodus (57), 12:3 Rykaczewska (60).

Stoczniovec: Agata KOSIŃSKA (41 Dagmara KULASZE-WICZ) - Renata TOKARSKA, Małgorzata NOWAK, Marta BIGOS, Aleksandra BERECKA, Joanna RYKACZEWSKA - Sylwia WNUCZKO, Katarzyna KASPRZYCKA, Katarzyna HERMANN, Magdalena OBŁOWSKA, Katarzyna BODUS - Maja BANAS, Alicja SIEJKA

Niedziela

Stoczniovec - UKHK Unia Oświęcim 5:1 (1:1, 2:0, 2:0)
Bramki: 0:1 Michałek (6), 1:1 Bodus (15), 2:1 Bodus (26), 3:1 Berecka (34), 4:1 Tokarska (44 w przewadze), 5:1 Bigos (57 w osłabieniu)

Stoczniovec: Agata KOSIŃSKA - Renata TOKARSKA, Małgorzata NOWAK, Marta BIGOS, Aleksandra BERECKA, Joanna RYKACZEWSKA - Sylwia WNUCZKO, Katarzyna KASPRZYCKA, Katarzyna HERMANN, Magdalena OBŁOWSKA, Katarzyna BODUS - Maja BANAS, Alicja SIEJKA

M. Paixao: Chcę strzelać gole dla Lechii

Marco Paixao ma pomóc w odbudowaniu skuteczności gdańskiej Lechii. Białozieloni liczą, że nad morzem zagra przynajmniej tak samo skutecznie jak w Śląsku Wrocław. Na razie jednak sam zawodnik przyznaje, że nie jest w optymalnej formie, jednak zdaje sobie sprawę z oczekiwań i z zadań jakie stoją przed nim w zespole Lechii.

Portugalski napastnik ostatnie pół roku spędził w Sparcie Praga, to nie był dla niego udany okres zagrał w zaledwie kilku meczach, nie strzelił żadnego gola, podkreśla, że gra w Sparcie to już temat zamknięty i woli spuścić nad nim zasłonę milczenia. Nowy gracz Lechii był przymierzany do Gdańska już latem, wówczas do transferu nie doszło, ale podczas zimowego okienka oferta Lechii była konkretna. – Wróciłem do Polski z czego bardzo się cieszę. Bardzo podoba mi się mi wizja Lechii jaką roztoczył przede mną prezes Adam Mandziara. To duży projekt. Plany są wielkie, a ja chcę być ich częścią i iść już tylko w górę. Dlatego zaczynam od nowa moją przygodę z ekstraklasą. Prezes Lechii spotkał się ze mną osobiście w Portugalii, rozmowy były bardzo konkretne i profesjonalne stąd decyzja o przenosinach –

powiedział zawodnik.

Gdańszczanie potrzebują snajperów, Marco Paixao zaznacza, że doskonale zdaje sobie z tego sprawę i przyjechał do Gdańska by zdobywać gole. – Wiem jak strzelać gole i myślę, że właśnie dlatego Lechia zdecydowała się na mnie. Nie zakładałem jednak w tej kwestii jakiegoś planu minimum, czy maksimum – przyznał. Portugalczyk zdaje sobie sprawę, że nieregularna gra w Pradze poskutkowała obniżką formy. – To oczywiste, że jak gra się tak mało przez pół roku, to ma się zaległości. Nie jestem idiotą, by mówić, że jestem w pełni formy. W ostatnim czasie ciężko jednak pracowałem zimą, teraz czekają mnie treningi z Lechią, zrobię wszystko, by jak najszybciej odbudować swoją dyspozycję i strzelać dużo goli – zadeklarował.

Tuż po tym jak w Gdańsku angaż otrzymał Marco Paixao

Lechia doszła do porozumienia z jego bratem bliźniakiem Flavio. Ten drugi jest jednak cały czas zawodnikiem Śląska Wrocław i kontrakt obowiązywał będzie do 1 lipca. Gdańszczanie chcą szybciej sprowadzić nad morze zawodnika, który został przesunięty do rezerw Śląska. – Kiedy rozmawiałem o swojej grze w Lechii nie wiedziałem, że Flavio też będzie tutaj grał. Zdecydowałem się na Lechię ze względu na to, że będę miał tu możliwość gry z dobrymi zawodnikami. Sebastian Mila to znakomity gracz i mój dobry kolega. Flavio został przeniesiony do rezerw, to dla niego trudna i okropna sytuacja. Ciężko mi to komentować. Mam nadzieję, że uda się go ściągnąć do Gdańska już na wiosnę – powiedział napastnik.

Marco Paixao przyznał, że jest pod wrażeniem gdańskich kibiców. – Grałem tu tylko raz ze Śląskiem. Pamiętam, że kibice tych dwóch drużyn stworzyli niesamowitą atmosferę. To było niesamowite przeżycie. Kibice obydwu drużyn dopinowali nas razem. Taką postawę można dawać za przykład dla kibiców na całym świecie – podkreślił nowy napastnik Lechii.

Krzysztof Klinkosz

Lotos Trefl oszczędza Mikę

Grając bez Mateusza Miki i Sebastiana Schwarza Lotos Trefl nie zdobył punktów w Rzeszowie. W konfrontacji mistrzów z wicemistrzami ci pierwsi wygrali 3:0 (25:22, 28:26, 25:20). We wtorek gdańszczanie zakończą grupową fazę Ligi Mistrzów.

Przed meczem w Rzeszowie okazało się, że w obu drużynach zabraknie największych gwiazd. W Asseco Resovii nie wystąpił Bartosz Kurek, a w Lotosie Trefla zabrakło Mateusza Miki, a także Sebastiana Schwarza. Krajowy lider żółto-czarnych nie zagrał również w meczu Ligi Mistrzów z DHL Modeną. Poniedziałkowe badania wykazały, że uraz Miki jest mniej groźny niż podejrzewano w sobotę w Rzeszowie, sztab szkoleniowy zdecydował, by przyjmujący dostał jeszcze wolne i był w pełni sił na drugą część sezonu. Niemiec na starcie z aktualnym liderem ligi włoskiej był już gotowy do gry.

Nieobecność dwóch podstawowych zawodników zmusiła trenera Andreę Anastasiego do nietypowego zestawienia pierwszej szóstki w Rzeszowie, w której znalazł się młody Kamil Dębski. W pierwszym secie gra była wyrównana do pierwszej przerwy technicznej, na której rzeszowianie mieli punkt

przewagi. Gdy drużyny udawały się na kolejną przerwę techniczną mistrzowie Polski byli o 5 punktów lepsi. Przewaga Asseco Resovii wzrastała. Przy stanie 16:24 żółto-czarni zerwali się do walki. Podopieczni trenera Anastasiego obronili sześć piłek setowych (22:24). Niestety siódmego setbola gospodarze wykorzystali.

Drugi set był bardzo wyrównany. Żadna z drużyn nie mogła uzyskać przewagi większej niż 2 punkty. W zaciętej końcówce pierwsi setbola mieli gospodarze, ale gdańszczanie go obronili, a po chwili sami dwa razy mieli okazję rozstrzygnąć seta na

swoją korzyść. Rzeszowianie zdołali się obronić, a w dwa skuteczne bloki pozwoliły im wygrać drugą partię.

W trzecim secie gra była wyrównana do stanu 8:8. Kolejne cztery punkty zdobyli rzeszowianie i mimo starań gdańszczan nie oddali prowadzenia i zakończyli mecz w trzech setach.

Mecz piątej kolejki Ligi Mistrzów z DHL Modeną rozgrywany w Gdynia Arena zakończył się po zamknięciu tego wydania gazety. We wtorek, 26 stycznia, gdańszczanie zakończą fazę grupową wyjazdowym meczem z Vojvodiną NS Seme Nowy Sad. Podopieczni Andrei Anastasiego praktycznie zapewnili sobie awans do fazy play off. Na ligowe parkiety żółto-czarni wrócą 31 stycznia, gdy meczem z Effectorem Kielce zaczną serię spotkań przed własną publicznością.

TŁ

Asseco Resovia Rzeszów - Lotos Trefl Gdańsk 3:0 (25:22, 28:26, 25:20)

Asseco Resovia: Witczak 3, Tichacek 1, Paszycki, Dryja 10, Achrem 5, Jaeschke 12, Ignaczak (libero) oraz Lyneel 12, Śliwka 4, Perłowski
Lotos Trefl: Grzyb 5, Falaschi 2, Troy 19, Ratajczak 1, Dębski, Hebda 9, Gacek (libero) oraz Schulz 10, Gawryszewski 1, Czunkiewicz
MVP: Thomas Jaeschke (Asseco Resovia Rzeszów)

Znamy żużlowy terminarz, Gafurow kapitanem

Główna Komisja Sportu Żużlowego podała terminarz spotkań Nice Polskiej Ligi Żużlowej. Wybrzeże w pierwszej kolejce pauzuje, a ligową rywalizację rozpocznie od meczu z Polonią Piła na swoim torze. Nowym kapitanem drużyny został Renat Gafurow.

Kibice żużlowi mogą zacząć planować wyjazdy. Sezon w Nice Polskiej Lidze Żużlowej rozpocznie się 28 marca, w Łany Poniedziałek, a runda zasadnicza zakończy 11 września. W obu tych terminach nie pojadą

gdańszczanie, którym wyznaczono pauzę w pierwszej i tym samym ostatniej kolejce. Podopieczni Grzegorza Dzikowskiego walczyć o ligowe punkty rozpoczyna 3 kwietnia. Na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego Wybrzeże po-

dejmie Polonię Piła. W terminarzu nie brakuje spotkań w środku tygodnia. Gdańszczanie aż pięć meczów mają wyznaczonych w tygodniu, w tym cztery w Gdańsku. Podopieczni Grzegorza Dzikowskiego trzy razy mają jechać w środę, 18 maja z Kolejarzem Rawicz, 8 czerwca z KSM Krosno, 13 lipca z Lokomotiv Daugavpils, a na piątek, 5 sierpnia, wyznaczono mecz ze Speedway Stal Rzeszów. Jedyny mecz wyjazdowy w środku tygodnia przypada gdańszczanom w środę, 20 lipca, gdy wybiorą się do Krakowa. Terminarz jest tak ułożony, że Wybrzeże ostatni mecz rundy zasadniczej rozegra na swoim torze 5 sierpnia. Jeśli podopieczni Grzegorza Dzikowskiego nie będą w najlepszej dwójce po rundzie zasadniczej to to może być ostatni mecz ligowy w Gdańsku w sezonie 2016. Gdańszczanie nie są zadowoleni z tak ułożonego terminarza i podesłali do GKSŻ swoją propozycję. Propozycja Wybrzeża opiera się na tym, że terminarz byłby ułożony dla 9 drużyn, a ta ta która by miała w danej kolejce pauzować jechałaby z zespołem z Rawicza lub Opola, które dwumecz ze sobą rozegrałyby na koniec sezonu.

W poniedziałek gdańszczanie zakończyli zgrupowanie w Cetniewie. W tygodniowych treningach brali udział: Kamil Brzozowski, Oskar Fajfer, Krzysztof Jabłoński, Renat Gafurow, Eduard Krcmar, Anders Thomsen, Aureliusz Bieliński i Domi-

nik Kossakowski, gościnnie Tomasz Chrzanowski, a od czwartku Linus Sundstroem. Zabrakło Magnusa Zetterstroema, który gdy podpisywał z gdańskim klubem miał już zaplanowany w tym czasie urlop. - Ćwiczenia są ciężkie, ale pozwól nam na lepsze przygotowanie do sezonu. Podczas zajęć w siłowni, pot leje się z nas bardzo mocno, pod koniec zajęć już nawet nie ma się czym pocić – wyznał Renat Gafurow podczas dnia medialnego. - Na pewno nie jest łatwo. Ja właściwie na poza Wybrzeżem nie uczestniczyłem w czymś takim. Zawsze trenowałem indywidualnie i wiadomo, jak trenujesz indywidualnie to w każdej chwili możesz odpuścić. Tu trenuje cała drużyna i trener stoi za plecami i muszę wykonywać pracę do końca. Ciężko, ale to nawet dobrze, że jest ciężko, wiadomo, jak w tym powiedzeniu, że im więcej potu na treningu tym mniej krwi w boju – przyznał Rosjanin.

Na zgrupowaniu z wybrano kapitana drużyny. Jednogłośnie został nim Renat Gafurow, który w Gdańsku będzie startował 9 sezon.

Terminarz spotkań Wybrzeża w Nice Polskiej Lidze Żużlowej:

1. kolejka - 28 marca (poniedziałek)
Wybrzeże Gdańsk - pauzuje

2. kolejka - 3 kwietnia
Wybrzeże Gdańsk - Polonia

Piła

3. kolejka - 10 kwietnia
Hawi Racing Team Opole - Wybrzeże Gdańsk

4. kolejka - 17 kwietnia
Wybrzeże Gdańsk - Polonia Bydgoszcz

5. kolejka - 24 kwietnia
Speedway Stal Rzeszów - Wybrzeże Gdańsk

6. kolejka - 1 maja
Wybrzeże Gdańsk - Speedway Wanda Instal Kraków

7. kolejka - 8 maja
Lokomotiv Daugavpils - Wybrzeże Gdańsk

8. kolejka - 18 maja (środa)
Wybrzeże Gdańsk - Kolejarz Rawicz 40:0*

9. kolejka - 22 maja
Orzeł Łódź - Wybrzeże Gdańsk

10. kolejka - 29 maja
Wybrzeże Gdańsk - Włóknierz Częstochowa

11. kolejka - 5 czerwca
KSM Krosno - Wybrzeże Gdańsk

12. kolejka - 8 czerwca (środa)
Wybrzeże Gdańsk - KSM Krosno

13. kolejka - 19 czerwca
Włóknierz Częstochowa - Wybrzeże Gdańsk

14. kolejka - 26 czerwca
Wybrzeże Gdańsk - Orzeł

Łódź

15. kolejka - 10 lipca
Kolejarz Rawicz - Wybrzeże Gdańsk

16. kolejka - 13 lipca (środa)
Wybrzeże Gdańsk - Lokomotiv Daugavpils

17. kolejka - 20 lipca (środa)
Speedway Wanda Instal Kraków - Wybrzeże Gdańsk

18. kolejka - 5 sierpnia (piątek)
Wybrzeże Gdańsk - Speedway Stal Rzeszów

19. kolejka - 21 sierpnia
Polonia Bydgoszcz - Wybrzeże Gdańsk

20. kolejka - 28 sierpnia
Wybrzeże Gdańsk - Hawi Racing Team Opole 40:0*

21. kolejka - 4 września
Polonia Piła - Wybrzeże Gdańsk

22. kolejka - 11 września
Wybrzeże Gdańsk - pauzuje

1. runda - 18 września
2. runda - 25 września
baraż - 2 października
baraż - 9 października

* - mecze z udziałem Kolejarza Rawicz i Hawi Racin Team Opole na wyjeździe zostaną zweryfikowane jako walkowery dla gospodarza.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak



Renat Gafurow jednogłośnie został wybrany kapitanem drużyny

Burzliwe zgrupowanie Lechii

Gdańscy piłkarze od minionego tygodnia przebywają na zgrupowaniu w Turcji. Trener Piotr Nowak zaczął stosować nowe ustawienie zespołu, wskazał nowych kapitanów, doszło do kilku zmian personalnych. Niestety gdańszczanie przegrali już dwa spotkania sparingowe.

Trener Piotr Nowak zabrał do tureckiego Side 26 graczy. Niestety z powodu kłopotów ze zdrowiem do Polski musiał już wrócić Piotr Wiśniewski, sprawy rodzinne zmusiły do powrotu do kraju również Michała Maka. Do zespołu już w Turcji dołączył Adam Dźwigala, któremu gdański klub skrócił wypożyczenie do Górnika Zabrze, z powodu odejścia do Legii Ariela Borysiuka. Strata najlepszego w rundzie jesiennej gracza biało-zielonych może nie być jedyną stratą personalną w gdańskim klubie. W ostatnich dniach głośno mówiło się o odejściu Milosa Krasicia do jednego z klubów z Kazachstanu bądź Arabii Saudyjskiej.

Serb piłkarsko może nie robić w tych krajach postępu, ale na pewno kluby z tamtych części świata mają o wiele więcej do zaoferowania jeśli chodzi o wpływy na konto niż gdańszczanie. Na razie jednak eks-gracz Juventusu Turyn i CSKA Moskwa pozostaje na zgrupowaniu razem z biało-zielonymi. Krasic ma być jego zastępcą. Kapitanów ekipy wybrał podczas zgrupowania pierwszy trener Lechii. Do zmian doszło również w obozie trenerskim. Dawid Banaczek, który prowadził gdań-

szczan w ostatnich meczach minionego sezonu i pod którego wodzą gdańszczanie przegrali wstydliwą serię porażek nie został, mimo wcześniejszych zapowiedzi, asystentem Piotra Nowaka. Władze gdańskiego klubu wyznaczyły mu rolę trenera drużyny U-19, która występuje na co dzień w Centralnej Lidze Juniorów. Banaczek zastąpił w tej roli Macieja Kalkowskiego, który został asystentem trenera pierwszego zespołu Lechii.

W turcji Lechia ma w planach rozegranie trzech spotkań sparingowych, niestety dwa pierwsze zakończyły się porażkami gdańszczan. Podopieczni Piotra Nowaka najpierw przegrali z czołową drużyną zaplecza niemieckiej ekstraklasy FC St. Pauli 0:1, by później ulec FC Vaduz 2:4 (0:4). Ekipa z Liechtensteinu zajmuje po rundzie jesiennej ostatnie miejsce w tabeli ekstraklasy Szwajcarii.

Co ciekawe Piotr Nowak w sposób nowatorski ustawił gdańską drużynę. Zamiast wa-

riantu w polu 4-2-3-1, którym Lechia grała w poprzednich meczach tego sezonu nowy szkoleniowiec zdecydował się postawić na jedynie trzech obrońców, zwiększył także do dwóch liczbę nominalnych napastników. Nowak konsekwentnie stawia w sparingach na dwie jedenastki. Ja na razie jednak to ta teoretycznie rezerwowa zdobyła dwie bramki dla gdańskiego zespołu. Ich autorami byli: nastolatek Julian Letniowski i Adam Buksa. Przed drużyną z Gdańska jeszcze jedna gra kontrolna. Tuż przed zakończeniem zgrupowania, gdańscy piłkarze zmierzą się ze szwajcarskim FC Thun. Szczególnie przykra dla kibiców musi być porażka z klubem z Liechtensteinu, który mimo, że w miarę regularnie startuje w europejskich pucharach zazwyczaj swoją przygodę kończy po pierwszych dwóch meczach. W przekroju obydwu spotkań sparingowych widać, że przed gdańszczanami jeszcze sporo pracy jeśli chodzi o prawidłowo-

we wdrożenie nowego systemu gry. Nadal piętą achillesową pozostaje skuteczność. Ściągnięty do Gdańska w roli egzekutora, Marco Paixao jak na razie nie wziął udziału w grze gdyż po urazie korzysta z indywidualnego toku treningów. To samo tyczy się Aleksandara Kovacevicia, jedynie w treningach bierze udział Vanja Milinković-Savić.

- W pierwszej połowie zagraliśmy źle. Nie było pressingu, pojawiały się błędy w obronie, z czego wzięły aż cztery bramki dla przeciw-

nika. To był z pewnością dla nas zimny prysznic. Po przerwie do gry weszła młodzież, która - dowodzona przez bardzo dobrze grającego Milosa Krasicia - spisała się bardzo dobrze. Ta jedenastka pokazała, że można realizować przedmeczowe założenia, grać ofensywnie i umiejętnie stosować pressing. Z pewnością przeanalizujemy sobie to spotkanie i wyciągniemy odpowiednie wnioski - powiedział po sparingu z FC Vaduz trener Piotr Nowak.

Krzysztof Klinkosz

LECHIA GDAŃSK - FC VADUZ 2:4 (0:4)

Bramki:

0:1 Costanzo (20)
0:2 Wojtkowiak (26-sam.)
0:3 Messaoud (34)
0:4 Stahael (45)
1:4 Buksa (54)
2:4 Letniowski (63)
LECHIA (I połowa): Marić - Wojtkowiak, Gerson, Wawrzyniak - Makuszewski, Łukasik, Chrapek, Mila, Peszko - Haraslin, Kuświk
(II połowa): Budziłek - Janicki, Maloca, Chrzanowski - Stolarski, Krasic, Mak, Letniowski, Marković - Buksa, Żebrakowski